

NOWY

Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Poniedziałek, dnia 16 listopada 1914 r.

Redakcja i administracja „Now. Kurjera Łódzkiego“ mieści się w lokalu przy ul. Zachodniej № 37.

Interesowani do redakcji, zgłaszać się mogą od 1 i pół do 8 po poł. i od 6 do 7 wiecz. Administracja otwarta od 8 rano do 7 wiecz.

Adres telegraficzny „Łódź Kurjer“

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca, za artykuły nieoznaczone z góry ceną, honorarjów administracja wypłacać nie będzie.

Prenumerata w Łodzi wynosi rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, miesięcznie kop. 50.

Za odnoszenie do domu lub przesyłkę pocztową dolicza się 20 kop. miesięcznie.

Za przesyłkę zagranicę dolicza się 60 k. miesięcznie

Zmiana adresu 20 kop.

Telefon № 253

Cena ogłoszeń: I-sza strona 50 kop. za wiersz lub jego miejsce, nadesłane 50 kop., nekrologi i reklamy 15 kop., ogłoszenia zwyczajne 10 kop., Drobne ogłoszenia 1½ kop. za wyraz

Ogłoszenia zamiejscowe: I strona 50 kop. reklamy po 20 kop., zwyczaj. 12 k. za wiersz lub jego miejsce, w takcie 75 kop.

Agencje: w Łodzi Biuro ogłoszeń „Promień“, Piotrkowska 81; w Pabjanicach A. Wadzyński, Zamkowa 23; w Zgierzu: Nowy Rynek, kiosk Aleksandra Lacha
WYŁĄCZNE PRAWO przyjmowania ogłoszeń w Rosji, zagranicą i w Król. Polskiem, oprócz Łodzi i okolicy dane jest Domowi Handl. L. i E. Metz i S-ka.

Inspektor Aleksandrow podaje do wiadomości, że w jego

4-klasowej szkole prywatnej

(Mikołajewska 11), z prawami szkół rządowych.

Lekcje rozpoczęły się regularnie. Pragnąc uczniom dać możliwość dalszego kształcenia się w obecnej krytycznej chwili, proszę aby się zgłosili do szkoły dla umówienia tej kwestji.

Dla uczniów chcących zdawać egzaminy 1/14 stycznia 1915 r. ułożone są specjalne programy, które nabywać można w kanc. szkoły. Kancelaria otwarta codzien. od 11-ej i od 4—6-ej wieczorem.

Dwie kultury.

Śród narodów cywilizowanych rozpowszechniło się przekonanie, że kultura dana ma pełne prawo zaszczyścić się niby zraz drzewa szlachetnego na dziedzi, tam, gdzie znajduje się ona dopiero w swej pierwocinie, w przejściu od kompletnej dzikości do zaledwo nieco wyższego odcień barbarzyństwa. Niemcy skazyły ten pogląd, usiłując rozpowszechnić zdanie, że każda kultura wyższa ma prawo miecza nad każdą kulturą niższą, choćby różnica między nimi była znaczna, choćby niższa stosunkowo cywilizacja była sama bezwzględnie biorąc bardzo wysoka. Na tej zasadzie oto Niemcy wygłaszają wyrok zagłady na całą słowiańszczyznę. Mieli oni Kanta, Hegla, Goethego, Riemanna, Helmholtza, Beethovena, Mozarta, Wagnera, a kultura ozdobiona tak wielkimi ludźmi, ma prawo pożreć kulturę polską, pomimo, że szczyty się ona nazwiskami Kopernika, Mickiewicza, Krasińskiego, Chopina, Matejki. W pojęciu niemieckim kultury są jakby dzikie zwierzęta, z których silniejsze w naturalny sposób pożerają słabsze.

Takie poglądy wygłaszają nie tylko pismacy w gadzinowych gazetach i nietylko wrzaskogębi politycy szowinistyczni w parlamentach. Tę ucą i poważni wychowawcy w szkołach niemieckich. To potwierdzają uczeni bardzo znakomici, przed zasługami których cały świat schyla głowę. W 1897 roku to samo wygłosił publicznie sędziwy Teodor Mommsen, jeden z największych historyków świata. Wrzała wtedy walka parlamentarna pomiędzy austriackimi

niemcami a polakami i Czechami o polityczne równouprawnienie w państwie, którego wszechniemcy wie- deńscy nikomu przyznać nie chcieli. Wykształconym na pruskich idealach, chciało się widzieć w milionach słowian austriackich tylko „nawóz dla niemieckich kwiatów i owoców“. Rozprawy stały się namiętne, a w nich niemieckie głosy stały się bezczelne. Wtedy to zgłosił niespodziewanie wydał Mommsen list otwarty: „An die Deutschen in Oesterreich“, w którym słowian nazwał „apostołami barbarzyństwa, którzy niemiecką pracę półtysiąca lat pogrzebać pragną w przepaściach swojej dzikości“. Takich oto wychowawców miał w czasach nowszych naród niemiecki...

Prof. lwowski, p. Oskar Balzer uznał za właściwe odpowiedzieć na to Mommsenowi. Uczynił to z profesorską powagą, francuską elegancją i polską miękkością wobec wroga. Dziś, kiedy Niemcy zbierają gorzkie owoce swego smutnego wychowania, dobrze będzie przypomnieć ten głos polski, odpowiadający tak spokojnie i rzeczowo na niemiecką nienawiść na niemieckie zaślepienie, pałające tym razem z tak wysoka...

I wyście przecież byli barbarzyńcami jeszcze tak niedawno, — przypomina historyk polski historykowi niemieckiemu.

Co pisał o Germanach Cezar? Co głosił Tacyt? Zwycięstwo Arminusa nad legionami rzymskimi było przecież zwycięstwem barbarzyństwa nad światem cywilizowanym, który w stare germańskie gaje chciał nieść, wraz ze swą przewagą wojskową i pań-

stwową, kulturę, prawo, sztukę, porządek. Rozbicie państwa rzymskiego przez hordy germańskie było przecież najstraszniejszą katastrofą dziejową, jaką świat zna, było pogrzebaniem wielkiej cywilizacji na szereg wieków. Germanie wyszli z czasem ze stanu swego barbarzyństwa, okazali się zdolni do kultury, do postępu, do panowania nad swymi namiętnościami, do oddania się ideałom. Ale czyliż słowianie nie wyszli również z koleji ze swego stanu barbarzyństwa, czy nie okazali zdolności do kultury i do postępu i do wierności ideałom?

Komuby się wydał głos obrony słowian, jakiej w swym liście do Mommsena podjął się polski uczonec, zbyt jednostronnym i podyktowanym przez uczucia więcej, aniżeli przez spokojną rozważę, tego przekonana z pewnością głos, zgłosił bezstronny znakomitego pisarza angielskiego, pisującego swe świetne dzieła po niemiecku i będącego ulubionym autorem cesarza Wilhelma II, Chamberlaina. Egzaltuje ten głęboki pisarz Germanów do najwyższego możliwego stopnia entuzjazmu. Ale przez Germanów rozumie on rasę pomieszaną w wyjątkowo szczęśliwy sposób dziełki nadzwyczaj przychylnym zdarzeniom historycznym. Jest to rasa wyhodowana przez dzieje, po licznych a nieudanych próbach, na to, aby panowała nad całym światem, aby wszystkim innym rasom ludzkim prawa i obowiązki dyktowała. Powstała ona około dziesiątego, jedenastego wieku przez dobór trzech ras, niosących każda w swej krwi zdolność do szczęśliwych kombinacji: germańskiej, celtyckiej i słowiańskiej. Te trzy grupy właśnie stworzyły współczesną cywilizację wszechświatową, otworzyły drogę do nieskończonego postępu, — są prawdziwą arystokracją świata.

Chamberlain mocnym piórem wskazuje elementy, jakie ta arystokracja wszechświatowa wchłonęła w siebie, niby wspólny pokarm, idący na wspólny pożytek. Głównymi są: sztuka grecka, ład cywilny rzymski i przedewszystkiem chrześcijaństwo. Prof. Balzer na lat dwadzieścia przedtem wypowiedział to samo w swym świetnym liście do Mommsena. „Nasza słowiańska kultura nie jest samorodna na wskroś, wsiąknięty w nią

w pewnej mierze czynniki obce, choć nie wyłącznie i nie w niewolniczy sposób przyjęte“. Chrześcijaństwo i kultura świecka zachodnia posłużyły nam bardzo. Ale jako trzeci czynnik działał u nas geniusz narodowy, który odpowiednio do potrzeb i właściwości przetwarzał wszystko i w całość organiczną spajał. Czyż jednak Niemcy inaczej postępowali? I oni nie umieli sami rozwinąć zdolności, drzemających w łonie ich rasy. I oni dopiero przez wejście w stosunki z grecką sztuką i z łacińskim językiem okrzesał ciężką swą myśl i oni dopiero przez chrześcijaństwo urobili w sobie ideał i sumienie.

Myslny zapożyczyli od Niemców ustrój miejski, w którym wykołysała się prawo nowożytnie, — to prawda. Ale przecież ten ustrój miejski Niemcy sami zapożyczyli z lombardzkiej municypalności, wzorowanych na wielkim prawnym rzymskim wzorze. Niejedno szło do nas od Niemców w średnich wiekach, — ale to samo do Niemców przyszło także od obcych, głównie od Włochów i Francuzów. Niemcy nie stworzyli nic wielkiego ani w architekturze, ani w sztukach plastycznych i byli tu zawsze tylko pilnymi rzemieślnikami, naśladowcami obcych twórców. Jeszcze w XVII wieku literatura niemiecka nie posiada nikogo, aby go można było postawić obok Moliere albo Racina; w XVIII także nikogo, dającego się porównać z Rouseau i Monteskiuszem. Fryderyk II, twórca wielkich Prus, wyrażał się zawsze o niemieckiej literaturze z pogardliwą zjadliwością i był literatem francuskim do końca życia. Akademię berlińską stworzono, wypisując za grube pensje z Paryża francuskich uczonych i pisarzy.

Czy dlatego kultura niemiecka w XVII i XVIII wiekach powinna była położyć się pokornie na półmisku przed francuskim apetytem? Zapewne Mommsen cofnie się całą siłą swego przekonania i patriotyzmu przed tą, jednak tak nieubłaganie logiczną konsekwencją, ze swych własnych przesłanek wyciągniętą? Tem bardziej należy uważać za smutną aberację władzy sądowniczej, że ogłosił on o pozbawieniu praw kultury słowiańskiej. Naród, mający tyle wieków samowiedzy, jak nasz.

tak mocno czujący swój polityczny upadek, naród rycerski i chrześcijański, posiada swe prawa, niezatarte i nieprzedawnione, do życia własną swą kulturą. Niezawodnie dziś wyprzedzili Niemcy na polu cywilizacji i nas, i Rosjan, i Czechów. Stworzyli oni ład materialny znakomity. Z wyrażną przewagą tresury nad kulturą. Ale jutro cywilizacyjne może już nie do nich należeć. Może i narody kulturalne posiadają swój cykl żywota, jak oddzielny człowiek,—a wtedy przyszłość bliższa bardziej należy do Słowian aniżeli do Niemców. Są oznaki widoczne, że Niemcy teraz już schodzą z dobrej drogi, na której wypiastowali swoją wielkość, że na manowce wkraczają przez zaślepiecie o swej wyższości nad wszystkimi tam popychani. W wyższym stopniu politycy i germanizatorowie, aniżeli cywilizatorowie—pisze prof. Balzer—utożsamili oni pojęcie kultury z pojęciem swego państwa i swej narodowości. Rozumieli i chcieli wmówić w świat, chcieli nawet, żeby świat w to uwierzył, że droga do cywilizacji prowadzi tylko przez Niemcy i że niema większego szczęścia dla innych ludów, jak dostać się pod tę opiekę do wyższej doskonałości. Ogłosili się patentowanymi opiekunami wszystkich, którzy później od nich pracę cywilizacyjną zaczęli, nie pytając wcale o to, czy tamci tej opieki pożądamy i nie licząc się z tem, że mogą samodzielnie dla kultury pracować, otrzymawszy od Boga to samo, co i Niemcy uzdolnienie.

Z naciskiem wykazuje prof. Balzer Mommsenowi cenę, jaką kazali sobie Niemcy zawsze płacić za swe usługi cywilizatorskie: było nią żądanie wyrzeczenia się dobra największego — narodowości. Słowianie nie chcą sławizować miejsc, gdzie leżą groby Mozarta i Grillpartzera. Ale nie chcą dać też zgermanizować miejsc, gdzie Przemysław Ottokar zasiadał na tronie, gdzie Jan Nepomucen poniósł śmierć męczeńską, gdzie Henryk poległ w boju z nawalą mongolską, gdzie Mieczysław koronował się na króla wobec cesarza Ottona.

I rzuca Mommsenowi nasz obrońca słowiańszczyzny, jako pocisk największy a szlachetny, mocny wiersz Schillera, od którego Niemcy współcześni tak obojętnie się odwrócili, wiersz, pokój niosący między narody: „Raum für alle hat die Erde“. Zakończmy nim dzisiejszy artykuł.

W Przemyślu.

Podczas zawieszenia blokady twierdzy przemyskiej, korespondent gazety szwedzkiej „Svenska Dayblad“ miał możność dostania się do twierdzy. Oto co widział on w Przemyślu:

„Austriacy skorzystali z czasowego przerwania operacji oblężniczych. Rannych, leżących w szpitalach naprędce wysłano w głąb kraju. Na ulicach miasta rozlepiano ogłoszenie, nawołujące ludność, aby natychmiast wyjechała. Pozostać mogli jedynie rzemieślnicy i restauratorzy.

Wielu mieszkańców wywożono na Morawę, gdzie w pobliżu Swartborycza naprędce wybudowano nowe miasto baraków, obliczone na 7,000 uciekinierów galicyjskich.

Co się zaś tyczy wzmocnień fortecznych, to austriacy zwrócili specjalną uwagę na front zachodni, gdzie umieszczono największe działa. Na ulicach miasta wciąż przewijają się komisarze wojskowi, którzy kontrolują zapas żywności u pozostałych w mieście mieszkańców. Zandarmerja kontroluje także wyjeżdżających z miasta.

Udało mi się pisać dalej korespondent — objechać linię obmurowań fortecznych Przemyśla. Miejsca wolne pomiędzy fortami wyznaczono dla ustawienia nowych baterji.

Na wielu miejscach nanowo urządzono doskonale zamaskowane punkty obserwacyjne.

Pociąg, którym wyjechałem z miasta, dowiózł mnie do miejscowości, najsilniej uszkodzonej z powodu ostrzeliwania jej przez artylerię rosyjską. Ogromna przestrzeń zarzucona jest szrapnelami.

Wobec braku zapasów żywnościowych, rząd austriacki rozkazał naprędce dostarczyć do Przemyśla zapasy mąki i konserw.

Od wszystkich stron ciągną ku twierdzy furi, naładowane zapasami żywnościowymi.

Polacy i wojna.

W stosunku do Polaków Niemcy mocno się zawiedli.

Osoba, wysokopostawiona w armji, ze wzruszeniem opowiada z tego powodu:

— Jeszcze nad Wisłą w gubernji lubelskiej byłem wzruszony stosunkiem Polaków do Rosjan. Nie bacząc na wszelkie ciężary wojny, które ponoszą Polacy, ponieważ na ich ziemi prowadzi się wojna, zawsze z całą życzliwością i przyjaźnią odnoszą się do Rosjan. To, z czem spotkałem się tutaj i w gubernji radomskiej, wyjątkowo przychylnie usposobiło mnie do nich.

— Dość już! — rozległo się niemile w powietrzu. — Czas wracać.

Z wysiłkiem i wbrew naszej woli rozmarzonych i podrażnionych zmysłów oderwaliśmy oczy od tego wspaniałego widoku i poszliśmy za ormiannem, a krew w żyłach wrzała nam jak lawina w kraterze wulkanu.

Wróciliśmy do Galaty oszołomieni, na pół pijani, z wyrzniętymi obrazami

— i proszę panów! — zwrócił się do korespondentów gazet ten człowiek, zajmujący wysokie stanowisko. — Proszę panów podać do wiadomości społeczeństwa te fakty bohaterstwa, poświęcenia się i oddania Polaków dla Rosji i rosyjskich żołnierzy, które sumiennie są zapisane przezemnie.

Oto przykład: Podporucznik N. był wzięty pod Grójcem do niewoli przez Niemców razem z kilkuset żołnierzami.

Niemcy obchodzili się z nim w najwstrętniejszy sposób: niemal że niedawali jeść i przymuszali jak zwierzęta ciągnąć furgony z amunicją i bronią.

Znęcanie się swoje Niemcy doprowadzili do tego stopnia, że zaprzęgli jeńców do wozów jak konie, a gdy żołnierze odmawiali ze znudzenia, bito ich i katowano w najrozmaitszy sposób.

Podporucznikowi udało się uciec. Ukrył go u siebie niejaki S., właściciel domu, zebrał i przy pierwszej sposobności dopomógł uciec do Radomia.

A oto przykład drugi. Pewien młynarz ukrył u siebie cały podjazd rosyjski, który był odcięty przez nieprzyjaciela od głównej armji. Mało tego. Nie pomny na niebezpieczeństwo życia, ukrywał u siebie wywiadowców rosyjskich, a gdy nadeszła chwila, kiedy mogli opuścić swe przygodne schronisko, ofiarował im jeszcze 150 rb.

Niejednokrotnie wywiadowcy rosyjscy przeprowadzili się przez rzekę przy pomocy miejscowych włościanów. A było to bardzo niebezpieczne. Pewnego razu zabito pięciu takich przewodników, dwóch zaś raniono śmiertelnie. Oczywiście bohaterów tych starałem się wynagrodzić. Rodzinom zabitych wypłacane są pensje, do jakiej ma prawo każdy nagrodzony krzyżem św. Jerzego.

A oto nazwiska zabitych bohaterów: Jan Mierzyński, Jan Stasik, Antoni Chitreniak, Michał Korecki, Jan Gisk.

Rany otrzymali: Jan Pokorski, Piotr Stelanik.

Piotr Stelanik przyszedł do zdrowia i wstąpił do armji, jako ochotnik.

Nie mam słów pochwały dla szpitali polskich. Żołnierze nasi otaczani są prawdziwie serdeczną opieką i leczeni jaknajstaranniej.

Szkoda tylko, że siostry miłosierdzia nie mogą otrzymywać nagród: przyjmują je tylko, które się wyznacza ich stowarzyszeniom, np. w Radomiu Stow. św. Wincentego. W Stow. św. Kazimierza nagrodzono orderem dr. Kosickiego, jak również felczera Górskiego. Pracowali oni dosłownie dzień i noc. Szpital posiadał łożek 60, oni zaś przyjęli 120 rannych.

Razem z nimi pracował bez wytchnienia student uniwersytetu krakowskiego, Borkowski.

Feljetonik.

Zelazna konsekwencja.

Przytaczam treść dwu dokumentów. Każdy z nich, wzięty pojedynczo, nie nam nie mówi, ale zestawienie — wierście mi — ciekawe:

I. Tow. akcyjne L. Grohmana w Łodzi pisze do C. K. Milicji obywatelskiej:

Uprzejmie prosimy C. K. M. O. o łaskawe wydanie nam przepustki na wywóz manufaktury z Łodzi do Warszawy. Mamy nadzieję itd. Podpisano: Leon Grohman, inż. Krasuski.

Nastąpiła uprzejma odpowiedź: II. C. K. Milicji odpowiada ake Tow. L. Grohmana:

Na prośbę W. Panów odpowiadamy ze szczerym żalem odmownie. Zakaz wywozu manufaktury z Łodzi dotyczy wszystkich i żadnych wyjątków czynić nie możemy, za co najmocniej przepraszamy. Podpisano: Leon Grohman, inż. E. Krasuski.

Mój Boże, jakaby to zgoda była na świecie, gdyby wszyscy tak łatwo się porozumieli, jak p. Grohman z p. Grohmanem i p. Krasuski z p. Krasuskim.

Lari—Fari.

Wrażenia z bitwy.

Pociąg stanął na jakimś rozjeździe, za małą stacją, zburzoną stacją. Jeden z naszych współtowarzyszów podróży, sztabskapitan B., zaczął opowiadać swoje wrażenia z bitwy.

— Byłem w ogniu na terenie Prus Wschodnich, pod Warszawą i Rawą. I wiecie, panowie, wszędzie doznawałem jednego i tego samego wrażenia. Oto siedzimy w okopach: wiemy, że lada chwila rozpocznie się „muzyka“, ale ponad wszelką obawę przeważa przedewszystkiem nerwowe zniecierpliwienie, żeby to już, żeby się wreszcie zaczęło.

— Aha, jest! Puk... puk... i zaraz potem zaczynają bzykać stalowe pszczoły, uwijające się po powietrzu. Karabin to jest dyplomata: wysunie swój ostry, żelazny nos z za okopów, zrekonoskuje pozycję i charchnie stalową śliną i zaraz myk z powrotem.

— Bzz!... bzz!... bzz!... — ale to nie. Z zaciekawieniem słucha się tego pogwizdywania i ani przez myśl nie przejdzie, że to lata śmierć. Patrzę i widzę, jak jeden z żołnierzy głowę z za nasypu wysunął i najspokojniej kręci sobie papierosa.

— Chowaj się! — krzyczę.

— Nie, wasza wielmożność, nie ukąsi.

Niemcy nie żałują żelaza. Bzykanie i pukanie staje się tak gęste, że już trudno słyszeć nawet na kil-

Bakczysz turecki

(Dokończenie.)

— No, pójdziemy — nagli ormiannin.

— Jakszi... jakszi... — mruknął stary eunuch, zdradzając swe zadowolenie uśmiechem na bezzębnej twarzy.

U progów portalu, G. zatrzymał nas tajemniczym spojrzeniem i powolnym ruchem ręki.

— Tsi! Stąpajcie cicho, jak można najciszej!... Tutaj, — rzekł on, wskazując na zwieszającą się w lekkich załamaniach kotarę jedwabną, zakrywającą harem, poczem zwolna ją uchylił i usunął się na bok, mówiąc:

— Patrzcie!... podziwiajcie!... Obraz, jaki nam się przedstawił, wprowadził nas w niewypowiedziane zdziwienie, z trudem powstrzymaliśmy się od okrzyków zachwyty.

Olbrymią salę, wyłożoną oślepiającą białym marmurem, inkrustowaną złotem i zdobioną polichromicznymi barwami, zalewały potoki światła słonecznego, które wpadało łagodnie po przez kryształowe szy-

by kopuły. Pośrodku wodotrysk, szmerząc piśszczotliwie i pluskając dyskretnie, napełniał powietrze słodkim zapachem perfum z paryskich laboratoriów; wokoło na wzorstym, miękkim dywanie leżały lub siedziały pół-nagie odaliski w wieku od 15 do 18 lat.

Zauważyć można było między nimi hiszpanki, greczyńki, czerkiejski, włoski, a nawet słowianki!... Przed jednymi stały naczyńka z owocami i z rozmaitemi słodyczkami, drugie rządziły się dympkiem z nardzi i wonnych papierosów; do uszu naszych dolatywały przytłumione tony tęsknej melodji!...

Od tego pięknego obrazu nie byliśmy w stanie oczu oderwać... patrzeć, i patrzeć, choćby przez wieki trwał ten sen czarowny!... Wspaniałe widoki „raju padyszacha“ odbierały zmysły, upajały nas jak błogi smak haszyszu!...

— Dość już! — rozległo się niemile w powietrzu. — Czas wracać.

Z wysiłkiem i wbrew naszej woli rozmarzonych i podrażnionych zmysłów oderwaliśmy oczy od tego wspaniałego widoku i poszliśmy za ormiannem, a krew w żyłach wrzała nam jak lawina w kraterze wulkanu.

Wróciliśmy do Galaty oszołomieni, na pół pijani, z wyrzniętymi obrazami

w mózgach raz na zawsze. Coś podobnego nie zawsze da się widzieć.

W domu już po przebraniu się G. nagle zwrócił się do nas z nową propozycją i uśmiechając się znacząco, przemówił:

— Jeżeli panowie zechcecie, mogę wam jeszcze jedną przyjemność sprawić. Ja zarobkiem nie gardzę, lecz darmo lirów też nie biorę... no?

— Na czem polegać ma ta przyjemność?

— Chcecie, to wam pokażę gabinet i sypialnię sułtana.

— Nie może być?

— Jeżeli proponuję, znaczy że to możliwe.

— A ileż to będzie kosztowało?

— Cokolwiek drożej. Za zwiedzenie gabinetu dziesięć, za sypialnię — dwadzieścia lirów... dla mnie cztery liry, razem trzydzieści cztery.

Domysliłem się, że ormiannin chce z nas ściągnąć więcej, niż wartość to było.

— Za drogo — odrzekłem. — Nie należymy do tych, co mogą pieniędzmi rozrzucić.

— Panowie nie pierwsi — odpowiedział nie stropiony G. — Od każdego biorę taką sumę, kto żąda moich usług. Jednak ze swej strony mogę ustąpić jednego lira. Lecz tam —

i tu wskazał głową w stronę kiosku sułtańskiego — nie nam nie opuszcza... ostateczna cena!...

Pomimo niżki, nie mogliśmy się zdecydować; nie rozporządzaliśmy bowiem zbywającymi pieniędzmi. Wszak byliśmy tylko zwykłymi turystami.

Przy odpowiednim zasobie pieniędzy, szpieczy wojenni, mogliby wykorzystać szczerotę Turków i wydobyc tajemnice daleko więcej wartościowe, niż to, co nam obiecywano.

Poza pokazywanymi bez żadnych trudności salonami sułtana, gabinetu, sypialni i pantoflami jego, można było zdobyć tajemnice dla celów wojennych wprost nieocenione.

— Ładna moralność, niema co mówić! — mówił mi potem mój towarzysz. — Niedaleko z nią żąda!

I teraz podróż moja do Konstantynopola przywodzi mi na myśl dziwne refleksje, zgodne z ostatniemi wypadkami w Turcji.

— Nic dziwnego, że Turcy wobec swej przedajności nie mogli się oprzeć ponętnemu blaskowi złota niemieckiego, kiedy za pieniądze tak chętnie zdradzają, przed każdym najgłębsze tajniki życia dworu sułtańskiego.

Tłom. W. Stawieński.

kanaście kroków. Ale oto jest i coś nowego:

— U!—kichnęła ciężko żelazna panewka armaty, zatargała powietrzem i bezpośrednio potem słycać przeciągły, gruby wizgot powietrza:

— Wiii... wiii...

To szrapnele. Wyczulonym słuchem prowadzi się tego śmiercionośnego ptaka, łapie się go nieomal uszami i z jakimś łaskotaniem po plecach czeka, aż gdzieś tam pięknie. Grzmot, jakby naraz uderzyło sto wielkich młotów w sto blach—i naraz pierś oddycha lżej:

— Acha, widzisz, figa!

I znów się wyszyła ułanów na zwiady, znów wykopywa jakieś mechaniczne ruchy i w myśli powtarza, jakby patrzył na dziecinne zabawki.

— O! o... leci!

Już nie pojedynczo, ale sypie się teraz istny grad żelaza, kul, odłamków szrapneli. Powietrze jęczy, jakby pękało na części.

Ziemia, zdaje się, zaczyna drgać, jak w febrze.

— Ura!—słycać naraz przebijający się przez łoskot powietrza jakiś okropny krzyk i następuje komenda ataku na bagnety.

Wówczas z tysiącem ludzi w okopach dzieje się coś nadzwyczajnego: psychologja żołnierza zmienia się w jednej chwili do niepoznania: wie, że teraz ma możność działania, obrony, ruchów—nie ślepego przy-

padku. Wie, że ma przed sobą stalową ścianę, którą musi przejść, że nie go przed nią nie zatrzyma. Atak na bagnety—to jest burza; nie to jest piorun, który druzgocze, łamie, niszczy z chwilą kiedy dotknie. To jest śmierć, siedząca na ostrzu każdego bagnetu.

Równa, zwarta linja, najeżona ostrzem stali, ani drgnie; ale w pewnej chwili okopy znów plunęły kulami.

Żelazny wał w jednej chwili spada ku ziemi. Na chwilę, aby z tem większą furją iść naprzód.

I wiecie, panowie, nigdy nie zapomnę jednej chwili. Karabiny robią całą siłą łuf. Kule tną powietrze, jak biczem; naraz oglądam się i widzę jak kilkunastu żołnierzy goni pod tym gradem kul ogłupiałego, oszalałego ze strachu zająca. Ostupiałem! Jak na zielonej łące w pogodny letni dzień. Wreszcie któryś dosięgnął go łopatką, w jednej chwili przytroczył do paska i z uśmiechem bę na ziemię.

Ale powietrze znów przecina grzmot naszego „ura“ i znów ściana stalowych bagnatów posuwa się naprzód i idzie ciągle i ciągle do ataku.

Ręczę wam, że nikt w tej chwili nie myśli o śmierci, ciągnie go jakaś straszna niepojęta siła, aby uderzyć i przejść tę sterczącą przed nim ścianę na drugą stronę. Oto tak wygląda bitwa!

C. K. J.

ropłałów, straszających rzucaniem śmiercionośnych pocisków, gdzieś z wyżyn niebieskich; pośród snujących się ponad wierzchołkami gór i zlewających się z dymem, unoszącym się nad pobojuwiskiem, mgieł i тумanów—słę ukłony, pozdrowienia dla całego polskiego „Manchesteru“; a dla redakcji „N. Kurjera Łódzkiego“ w szczególności.

Z szacunkiem

St. Karpińska.

Galicja—20 października 1914 r.

Kronika.

— (e) **W sprawie walki z chorobami zakaźnymi.** Pod przewodnictwem prezesa Tymczasowego zjednoczonego centr. Komitetu Czerwonego Krzyża, Aleksandra Guczkowa, odbyło się wczoraj w gimnazjum żeńskim zebranie, na którym omawiana była sprawa walki z epidemią cholery i innymi chorobami zakaźnymi.

— (ga) **Z banków.** Tutejsze towarzystwa wzajemnego kredytu i inne instytucje bankowe uzyskały w bankach warszawskich większe sumy pieniężne i przystąpiły obecnie do częściowego wypłacania wkładów.

— (h) **Wyjazd gubernatora kaliskiego.** Dziś wyjechał do Warszawy z całym sztabem urzędników swych gubernator kaliski, szambelan Tołmaczew.

— (ga) **Rozporządzenie dla rządców domów.** W dniu wczorajszym rządca otrzymali od policji rozporządzenie, aby jaknajprędzej doprowadzili do porządku księgi mel-dunkowa.

— (e) **O łódzkim lotnym oddziale.** Wczoraj przyjechał do Łodzi pułkownik Pietrow, pod którego komendą znajdował się będzie na placu boju łódzki lotny oddział Czerwonego Krzyża. Zespół personelu jest już skompletowany i z początkiem przyszłego tygodnia zamierza udać się na plac boju.

— (e) **Evakuacja rannych.** W przeciągu ubiegłej nocy przewieziono, z tutejszych szpitali i lazaretów wszystkich rannych na stację kaliską, zkad będą przewiezieni do Warszawy.

Wszelkie istniejące przy „Czerwonym Krzyżu“ sekcje, zaopatrzyły rannych w produkty żywnościowe, ciepłe odzienie i t. d.

— **Ze szkół.** W czteroklasowej szkole z prawami, Aleksandro-wa, przy ul. Mikołajewskiej nr. 11, rozpoczęły się regularne wykłady.

Kancelarja szkoły otwarta codziennie od 11 do 1 w poł. i od 4 do 6 wiecz.

— (s) **Nowa kuchnia robotnicza.** Wczoraj, d. 15 b. m. o godz. 4 po poł. została otworzona nowa tania kuchnia, założona przez komisję Stow. robotników chrześcijańskich „Praca“ i „Christliche Gewerkschaft“. Nowa kuchnia mieści się przy ul. Podrzecznej № 26, w domach rodzinnych fabryki Poznańskiego.

Obiad z chlebem kosztuje 5 kop., bez chleba 3 kop. Obiady wydawane będą między 12—2 p.p. Na sto obiadów wydawane będzie 70 piątynych, 30 bezpiątynych.

— (g) **Ofiara przemysłowca piotrogrodzkiego.** Firma łódzka „Reichstein i Landau“ otrzymała w tych dniach od znanej firmy kupieckiej w Piotrogradzie „W. A. Taratin“, list z prośbą o wypłacenie w Łodzi, na rachunek firmy, żonie rannego rezerwisty Rojzmanowej, rb. 8. Firma Taratin utworzyła własnym kosztem szpital dla rannych i niezależnie od tego wydaje żonom rannych żołnierzy, przebywających w szpitalu, zapomogi.

— (ga) **Ochrona telegrafu i telefonu.** Milicja żydowska, która utworzona dla ochrony linii telegraficznej i telefonicznej, jest już zupełnie zorganizowana. Liczba milicjantów dosięga 2,000 osób, którym oddano wiele mieszkań na tych liniach. Urządzono tam specjalne kuchnie.

— (e) **Sanitarny kom. żydowski.** Wczoraj w...

Manteuffla pod przewodnictwem prezesa warszawskiego sanitarnego Komitetu żydowskiego p. Edwarda Bergsena odbyło się zebranie, na którym postanowiono utworzyć przy tutejszem żydowskim Tow. dobr. lotny i sanitarny oddział centralnego Komitetu warszawskiego.

— (h) **Zgon.** 13 b. m. w Warszawie zmarł po ciężkich cierpieniach magister weterynaryi Hugo Warikoff-przeżywszy lat 53. Zmarły w przeciągu całego szeregu lat zajmował urząd starszego weterynarza mlejskiego i cieszył się sympatją ogółu.

— (s) **Pierwszy śnieg.** Dziś w południe zaczął padać pierwszy śnieg w tym roku, tając szybko na wilgotnym bruku miejskim.

— (e) **„Zeppelin“ nad Łodzią.** Wczoraj między godz. 8 a 4 po poł. na wysokości około 1,500 metrów ukazał się nad Łodzią balon niemiecki Zeppelin, dążący od strony Kalisza w stronę Zgierza.

Balon ostrzeliwany był przez wojska rosyjskie, lecz bezskutecznie.

— (e) **Aeroplan niemiecki.** Dziś o godz. 8 i pół rano od strony Pabjanic ukazał się aeroplan niemiecki, kierując swój lot ponad miastem w stronę Zgierza.

— (s) **Z teatru.** Sobotnie i niedzielne przedstawienia polskich artystów zjednoczonych w teatrze „Thalja“ przy ul. Dzielnej, wypadły nadspodziewanie pomyślnie.

Licznie zebrana publiczność wysłuchała ze skupieniem nastrojowego obrazu scenicznego „Wóz Drzymały“.

Wśród widzów widzieliśmy znaczną ilość żołnierzy, którzy z zapalem oklaskiwali wykonawców.

— (h) **Konfiskata ropy.** Wczoraj Milicja obywatelska w domu nr. 22 przy ulicy Długiej, skonfiskowała cztery beczki ropy, którą po cenach, według cennika, zatwierdzonego przez C. K. M. O. rozprzedano ludności.

— (p) **Wypadki.** Na ul. Franciszkańskiej nr. 24, Mosiek Wartski lat 10, syn handlarza ulicznego, przejechany wozem piekarskim, odniósł nadwyrężenia kręgosłupa.

— Na ul. Piotrkowskiej róg Południowej przejechany został deróżką i odniósł rany lewego boku i nogi, 60 letni Hersz Brzeziński, sklepi-karz.

— Na ul. Benedykta róg Leszno ugryziony został przez konia w prawy policzek Adam Jagielski lat 15, syn maszynisty.

— Na ul. Łagiewnickiej nr. 3 Mosiek Gerlicz, lat 20, tkacz przyłapany na kradzieży, pobity został łomem żelaznym, odniósł rany lewego obojczyka i boku.

— Na ul. Średniej podczas wybuchu gazu odnieśli oparzenia głowy i twarzy, Franciszek Denech, lat 21, buchalter i Maks Kot, lat 23, majster fabryczny.

Zamiejscowa.

(c) **O złożeniu broni.** Wczoraj w Zgierzu na rogach ulic rozlepiono ogłoszenie naczelnika straży ziemskiej treści następującej: W myśli telegraficznego rozporządzenia naczelnika Sztabu Wódza Zwierzchniego wzywam mieszkańców Zgierza i okolicy aby znalezione na pobojuwiskach przedmioty skarbowe jak: karabiny rewolwery, naboje, szable — słowem wszelkiego rodzaju broń i amunicję złożyli niezwłocznie w mojej kancelarji celem przesłania takowych komendanturze. Za karabiny w dobrym stanie komendantura wypłacać będzie nagrody: za karabin rosyjski 8 a za nieprzyjacielski 5 rb.

Osoby, ukrywające zebraną na pobojuwiskach broń i inne przedmioty skarbowe zostaną pociągnięte do odpowiedzialności według praw stanu wojennego.

— (e) **Z Koła.** Podczas zeszytygodniowej bitwy, w okolicach Koła, oprócz szkód materialnych, ofiarą padło kilka osób prywatnych, a mianowicie zegarmistrz Lipke handlarz kołmi, Chaim Jelawski i panna Band.

Rabunki, które się zaczęły po ustąpieniu nieprzyjaciela, stłumione zostały przez wojska rosyjskie.

Odgłosy wojny.

Operacje w Turcji.

„Armiejskij Wiestnik“ donosi następująco:

„D. 4 listopada rosyjska armja kaukaska wtargnęła w granice Turcji obalila przednie oddziały wojsk nieprzyjacielskich i zajęła w bitwie szeregi punktów na terytorjum tureckim (Zywin, Karakilissa, Alaszker, Azap).

„Turcy ustąpili, poniosłszy wielkie straty.

„Rosjanie zajęli doliny: Alaszkerska, Passyńska, Diadińska i Bajazicka.

„D. 5 listopada jazda kurdyjska, poparta przez piechotę nizamu i masę uzbrojonych mieszkańców, usiłowała atakować w dwóch kierunkach: w okręgu doliny Alaszkerskiej i na północy - wschód od Karakilissy, została odrzucona z wielkimi stratami.

„D. 6 listopada rosjanie przeszli do ataku, zaatakowali silną z natury i dobrze ufortyfikowaną pozycję pod Keprikoj, 20 w. na wschód od Erzerumu. Po gorącej bitwie pozycję zdobyto.

„D. 7 listopada turcy w sile około dwóch dywizji ze 148 działami polowami i kilku ciężkimi armatami, z wysuniętą na czoło liczną jazdą kurdyjską, ruszyli ze strony Hazzan-Kala ku pozycji keprikojskiej, zdobytej przez rosjan dnia poprzedniego.

„Turcy prowadzili atak energicznie. Nie raz, rzucając z wysoka uderzeniem na bagnety, ponownie szli do góry, usiłując ogarnąć nasze prawe skrzydło.

„O wyniku bitwy rozstrzygnęła artylerja kozacka, która zaszedłszy Turków od tyłu, rozpoczęła zabić ogień do nieprzyjaciela.

„Przeciwnik, nie wytrzymawszy ognia krzyżowego, zawał się z początku na lewym skrzydło, a potem zaczął uciekać na całym froncie“.

Pewność zwycięstwa Wilhelma.

W Monachjum ogłoszono list, otrzymany od Falbera, znanego urzędowego malarza-batalisty, powołanego na front przez Wilhelma:

„Na żądanie cesarza, pisze Falber, mam przedstawić mu wszystkie czterdzięci obrazów, które namalowałem. Cesarz był w wymienionem asposobie i z każdego jego słowa przebiegała się wiara w zwycięstwo armji narodu niemieckiego. Byłem obdarzony pochwałami i widoczne było, że obrazy moje, z których

większość malowałem w ogniu, sprawiły cesarzowi przyjemność.

Miałem sposobność obserwować cesarza podczas rozmowy z generałami. Stali wszyscy w cudownym parku i patrzyli w dal, gdzie odbywała się bitwa“.

W innym liście pisze:

„Wczoraj był tutaj cesarz. Mowa jego, wypowiedziana do nas, miała wielki ton męstwa. Cesarz zakończył ją słowami: „Bądźcie pewni siebie. Zanim liście spadną z drzew, powrócimy do naszej ukochanej ojczyzny“.

Słowa te powinny być oznaką absolutnej wiary cesarza w zwycięstwo oręża niemieckiego.

Brak koni.

Wszystkie wsie i dwory w gub. radomskiej w czasie odwrotu armji niemiecko-austrjackiej zostały zupełnie ogolone z koni. Brak siły pociągowej uniemożliwia wprowadzenie w ruch gospodarstwa, ziemianie więc przedewszystkiem zajęli się zdobywaniem koni. Z lubelskiego nadeszła wiadomość, iż rozlokowane tam wojska, po otrzymaniu z Cesarstwa świeżych transportów koni, wyzbawiają się ranżerów i koni przemęczonych, które wymagają dłuższego wypoczynku i pielęgnowania, zanim znów staną się zdolne do użytku.

Konie takie sprzedawane są z licytacji partjami. Niektóre z tych koni po pewnym wypoczynku, przy starannej opiece, nabierają siły i są w gospodarstwie użyteczne. Gospodarstwa w gub. radomskiej obsługiwane są obecnie prawie wyłącznie przez takiego rodzaju ranżery wojskowe. Innych koni we dworach niema. Włościanom udało się utrzymać trochę swych drobnych szkap. Cenione są one obecnie na wagę złota.

Pozdrowienie z placu boju.

U podnóża Karpat.

Z pola walki—pośród świstu i huk urozrywających się ponad głową szrapneli, bomb i granatów austrjacko-pruskich; pośród rozdrażniającego nerwy trąkotania karabinów ręcznych i maszynowych; pośród piekielnej strzelaniny rosyjskiej artylerji; pośród, rozdzierającego serce, jęku rannych i umierających; pośród ozdabiania pierśi tych biedaków krzyżami; pośród, wyciskającego izer z ocz, gromogłośniego „hurra“; pośród charakterystycznego „muza“

W Reichenall zmarł w wieku lat 75

Jakób Wojdystawski

Członek Zarządu Łódzkiej Gminy Żydowskiej.

W zmarłym tracimy gorliwego współpracownika, oddanego sprawom gminy, Cześć Jego pamięci!

Zarząd.

Sisł otwarty arcybiskupa.

Arcybiskup warszawski, Aleksander Kakowski rozesał do wszystkich księży swego okręgu list otwarty, w którym przypomina im o ich obowiązkach w obecnej ciężkiej chwili i nawołuje do współdziałania z Komitetami Obywatelskimi, popierania biednych i niezamożnych i t. d.

Między innymi arcybiskup zwraca uwagę księży, aby nie zapominali o świętym obowiązku przypominania ludności, iżby nie ulegała podszeptom złych ludzi i nie wyciągała dłoni po cudzą własność.

Szkodnikom—pisze arcybiskup—przypomnieć należy, o ich odpowiedzialności przed władzą i o jeszcze cięższej odpowiedzialności przed Bogiem sprawiedliwym.

Następnie arcybiskup nawołuje ludność, aby pomagała grzebać zabitych bez różnicy wyznania i narodowości.

Sidorczyk, kontuzjowany, siedział na ziemi oniemiały, podpierając się jedną ręką, w drugiej—trzymał jeszcze kociołek z drogocennym płynem. Prochorow z oderwaną nogą, leżał spokojnie; na licu jego odbijało się straszne cierpienie.

Zauważył to Sidorczyk. Zadrżała w duszy jego nuta głębokiego żalu, szczerzego współczucia; ze ściśniętym sercem zbliżył się do ranego kolegi i podał mu kociołek z wodą.

— Napij się, Prochorow... słabnieś widzę... wszak chciałeś się napić przed chwilą...

Prochorow spojrział na mówiącego, wzrokiem łzami zalany i odrzekł:

— Nie chcę... wypij sam... woda teraz droga, a ja umieram, już...

Skonał. Prosty, szczerzy, świetlany duch uleciał bezpowrotnie ze szlachetnych piersi żołnierza.

W.

Niezgoda wśród wodzów austriackich.

KOPENHAGA. Między arcyksięciem Fryderykiem i naczelnikiem sztabu generalnego Konradem von Hetzendorfem wynikły poważne nieporozumienia, załagodne dopiero osobistym wtrąceniem się cesarza Franciszka-Józefa.

Demonstracje w Wiedniu.

KOPENHAGA. Z powodu stałych niepowodzeń oręża austriackiego, ponawiano w Wiedniu próby antywojennych demonstracji.

Straty wyrządzone przez Emden.

LONDYN. Obliczono, że ogólne straty, wyrządzone przez zatopiony krążownik Emden angielskiemu przemysłowi morskiemu, wynoszą cztery miliony funtów sterlingów.

Bombardowanie Gallipoli.

SOFJA. Przybyli tu z Konstantynopola uciekinierzy komunikują, że flota francuska bombardowała półwysep gallipolijski i zburzyła cztery forty.

Nie dowierając oświadczeniu Bułgarii o neutralności, turcy koncentrują w wilejacie adrianopolskim znaczne siły wojska.

Zaniepokojenie w Turcji.

RZYM. Donoszą tu z Konstantynopola, że koła polityczne Wielkiej Porty są bardzo zaniepokojone stanowiskiem Bułgarii, która na granicy tureckiej zgromadziła 100 tysięczną armię. Ikdam pisze, z tego powodu, że na proklamowanie przez Turcję „wojny świętej“, państwo słowiańskie inaczej odpowiedzieć nie mogło.

Telegramy.

Zamknięcie gazety.

PIOTROGROD. Na cały czas trwania stanu wojennego zamknięta została gazeta fińska „Rauman Lehti.“

Podatek od dziennikarzy.

PIOTROGROD. Projektowanem jest obłożenie podatkiem osobistym dziennikarzy, pracujących stale w redakcjach gazet.

Oskarżenie Hetzendorfa.

KOPENHAGA. Generał Dankl oskarża generała Hetzendorfa, iż w czasie atakowania przez niego Deblina nie był dostatecznie podtrzymany przez akcję na linii rzeki San.

Ostatnia kropla wody.

Plomienie, dym, ziemia i kamienie zbity się w jedną masę ciemną, zakreśliły się gwałtownie, uniosły w górę i rozpadły na wsze strony...

Prochorow i Sidorczyk, mieli właśnie w tym momencie podzielić się wodą zaczerpniętą kociołkiem z pobliskiego źródła.

Okazji tej, aby odwilżyć zaszcze z pragnienia gardła, szukali już od kilku godzin; w tem jakby umyślnie, nieznośny granat przeszkodził im w tej przyjemnej dla nich chwili, rozrywając się pod samym bokiem.

Po chwili tuman pierzchnął... a głuchy łoskot odbił się tylko słabym echem w pobliskim lesie. W jamie, wyrutej przez pocisk walały się odłamki granatu i kilku ciał ludzkich.

OGŁOSZENIA ZWYCZAJNE.

OBWIESZCZENIE.

Na zasadzie paragr. 73 ustawy, Dyrekcja Towarz. Kredytowego m. Łodzi podaje do powszechnej wiadomości, że w dniu 4/17 listopada r. b. o godz. 4-6j po poł. w gmachu przy ul. średniej pod № 427/19 odbędzie się nadzwyczajne ogólne zebranie członków Tow.

w celu rozpatrzenia następujących przedmiotów:

1) Wniosku Władz Tow. w kwestji uzyskania kredytu z Banku Państwa pod zabezpieczenie papierów procentowych kapitału zasobowego, na opłatę kuponów ubiegłych i listów zastawianych wylosowanych Towarzystwa.

2) Relacji Władz Tow. w przedmiocie wyjednanania u P. Ministra Skarbu, pewnych ulg dla stowarzyszonych w opłacie rat obowiązkowych od pożyczek Tow. i sposobu realizacji kuponów i listów zastawianych.

Na powyższe zebranie Dyrekcja zaprasza wszystkich członków Tow., t. j. osoby, które otrzymały pożyczki w listach zastawianych, o ile tymże służy prawo swobodnego rozporządzania swoim majątkiem. 3

OGłoszenia drobne:

Akszerka Marja Kubiśka powróciła ul. Piotrkowska № 197.

Dobra krawcowa, która szyje całą suknię za rubla mieszka przy ul. Piotrkowskiej № 66 w podwórzu, lewa okrywa, długie wejście, 11 piętro mieszka 16.

Kupię żarna do mielenia zboża na mąkę korbą krecioną, ręczną. Wiadomość w administracji „N. Kurjera Łódzkiego“ Zachodnia 37.

Kupię beczki do gnojwki drewnianą nową lub żelazną używaną w dobrym stanie. Adres zostawić w „N. Kur. Łódzkim“ Zachodnia 37.

Ważna modelka i dziewczyna na posyłki. Redakcja dla Malarza „99“.

W piątek o godz. 4 teatrowo zjawił się jakiś osobnik w szyneli żołnierskiej i uprowadził ze stajni w Moskalech pod Łazienkami konia wartości 700 rb. Ktoby wiedział gdzie skradziony koń się znajduje proszę, aby jest o zawiadomienie za wynagrodzeniem składające się z Anusza 10 „914“

Masszera masażysta
z dyplomem Cesarskiej Akademii medycznej w Piotrogradzie praktykująca 20 lat. przyjmuje: masaż, porody rozwinięta biustu, podskórne zastrzykiwanie, udziela porad, dyskretna zapewnione Andrzejka № 39 m. 10 od 12—5. Odpowiada na listy

Doktor Maksymilian Cohn
powrócił.

Kwit zastawny do polisy Generalnego Tow. Ubezpieczeń № 13043 zgubiony został. Znalazcę proszę zwrócić za nagrodą J. Blumental, Konstancyńska 12.

Przyzwolite bezdzietne małżeństwo otrzyma darmo stałe mieszkanie z dopłatą.

Student 6-ego kursu uniwersytetu francuskiego przygotował do wszystkich średnich zakładów naukowych również konwersacja francuska. Wiadomość: Andrzejka 39 m. 3

Choroby skórne, weneryczne i niemoc płciową **Dr. Lewkowicz** powrócił. Leczenie trypana bez szparywan. Tel. 35-4. Przy syphilisie stosowanie prop. „60“ „914“

Konstancyńska 12
obok Teatru Selma.
od 9—1 i od 6—8, dla pań od 5—7 w niedziele od 9 do 3. Tel. 35-44

Doktor Skusiewicz
powrócił.
Ulica ANDRZEJA 13.

Ważne dla Szanownych Pań! Wskutek ciężkiego kryzysu szyje całą suknię za rubla, palto damskie za 4 ruble, kostjumy za 5 rubli. E. Rudzka, Piotrkowska 17.

Wobec ciężkich czasów przypominamy że oryginalna „Skórażangielska“, gotowe spodnie ubranka które można nosić 5 lat dostaje się tylko: **Piotrkowska 145-34** Tamże piękne resztki na damskie suknie.

Podarte bony wymienia A Goldstein Średnia № 2, w magazynie obuwniczym

PIEPRZ
hurtowo i detalicznie sprzedaje S. Gottlieb, Piotrkowska 116 w podwórzu. Skład otwarty od godz. 10 rano do 5 po poł.

Doktor W. Dutkiewicz
Medycet I.
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe. Od 9 do 12 i od 6—8 po południu

200 sędzi drzewa na opał do sprzedania w pięknym po 20 kop. pod. Szażeń kobiecy 30 rol. Radogoszcz, ul. Kazimierska 34 4.

Zaginął paszport, wydany z magistratu m. Szczecyna, pow. i ckiego, gub. wileńskiej, na imię Stanisława Żyżelewskiego.

Zaginął paszport, wydany z magistratu m. Dobra pow. brzeskiego, gub. piotrkowskiej, na imię Augusta Reichen

W przededniu odjazdu posła tureckiego z Aten.

SALONIKI. Jak donoszą z Aten, w poselstwie tureckim czynią pośpieszne przygotowania do odjazdu. Rodzina posła wyjechała już tydzień temu. Oficjalne zerwanie stosunków dyplomatycznych oczekiwane jest lada chwila.

Mobilizacja we Włoszech.

SALONIKI. Donoszą tu z Rzymu, że w Poli skoncentrowano stutysięczną armję austriacką. Garnizon przygotowuje się do uporczywej obrony. We Włoszech oczekiwane jest ogłoszenie mobilizacji powszechnej.

W Alzacji.

PARYŻ. Wskutek niebezpieczeństwa grożącego ze strony Francji, przerwano komunikację kolejową między Baden a Szwajcarią przez Konstancję.

Czas odnowić prenumeratę.

SKŁAD WĘGLA, Widzewska № 65 firmy „Ciesielski i Zmigrod“, poleca dobre go gatunku **DRZEWO** na opał do fabryk, jak również do potrzeb domowych. 2873—1

Drukarnia
S. KEDZERSKIEGO, ul. Andrzejka 17,
wykonuje: kwitariusze, księgi, druki firmowe i inne po cenach przystępnych.

Ważne dla Pań!
Polski krawiec obecnych czasów szyje fason palta damskiego 4 rb. prasuje zagniecione palta, pluszowe damskie starannie po rb. 1,50, przyjmuje wszelkie przeróbki. Z poważaniem **Franciszek Młowski**, Ul. Główna 31, m. 8, parter.